

Pożegnanie Ewy Kulikowskiej

Ewę poznałam w czasie wspólnej pracy w pracowni prof. Davida Shugara w Państwowym Zakładzie Higieny. Łączył nas promotor, tematy prac doktorskich (mechanizmy uszkodzeń DNA pod wpływem promieniowania ultrafioletowego), wspólne doświadczenia w laboratorium, a także podobne zmiany w życiu osobistym. W połowie lat sześćdziesiątych David Shugar zakładając pierwszą w Polsce Katedrę Biofizyki polecił nam zaprojektowanie ćwiczeń z zakresu biochemii.

Trzeba było zbudować „od zera” laboratorium biochemiczne, zaprojektować typ ćwiczeń wykonalnych w wówczas jeszcze pustych salach Katedry. Dostosować je do wykładu zasadniczego prowadzonego przez prof. Lecha Wojtczaka. Trzeba było „w biegu” opanować nieznane nam z poprzedniego zatrudnienia reguły dydaktyczne. To były zadania pionierskie – przypominam - proponowane po raz pierwszy w Polsce.

Ewa była w moich oczach osobą wybitną i niezwykłą. Mądra i stale pogłębiająca wiedzę. Niezwykle starannie przygotowująca, w miarę rozwoju Katedry, wykłady i inne zajęcia dydaktyczne. Doceniali to kolejni studenci i asystenci. Była pogodna i przyjazna w życiu codziennym. Świetnie zorganizowana, łączyła nowe obowiązki w pracy i domu (tam kolejno przybywały dzieci – dwie córki i syn).

Nasze kontakty uległy rozluźnieniu po tym, jak w 1975 rozpoczęłam pracę w IBB PAN, ale zawsze wiedziałam, że ja i każdy może uzyskać, jeśli potrzebuje, pomoc i przyjazne zainteresowanie Ewy Kulikowskiej.

W moim życiu Jej odejście oznacza ważny, nieodwracalny i smutny brak.

Magdalena Fikus